

To jest być albo nie być, dla naszej ojczyzny

21 lutego 2024

„Przyszła wojna będzie wojną niewidzialną. Dopiero gdy dany kraj zauważy, że jego plony uległy zniszczeniu, jego przemysł jest sparaliżowany, a jego siły zbrojne są niezdolne do działania, zrozumie nagle, że brał udział w wojnie i tę wojnę przegrywa [...]. Znając historię łatwiej zrozumieć teraźniejszość i można lepiej przygotować się na przyszłość” – Frederic Joliot-Curie, francuski fizyk, laureat Nagrody Nobla.



Zastanawiam się, czy to przypadek, czy też nie przypadek. Lub też zastanawiam się nad tym, czy jest się nad czym tutaj zastanawiać, ponieważ sprawa jest zaiste oczywista. O czym piszę? Otóż najpierw ta tak zwana „pandemia”, w czasie której osiągnęliśmy jako Polska setki tysięcy nadmiarowych zgonów i to nie przez COVID. Dalej była „ostatnia prosta”, i szpryce, których tragedia w mojej opinii, jest jeszcze nadal przed nami.

Obecnie mamy tak zwaną „wojnę” na Ukrainie oraz „przemyt” nienadającej się do jedzenia żywności z powyższego kraju. Myślę, że większość z was zapoznała się już z relacjami rolników, oraz widziała filmy, na których widać jasno i wyraźnie, że to, co jedzie do nas od naszych „przyjaciół” zza wschodniej granicy, po prostu nazwać jedzeniem nie można, a już na pewno znaczną z tego część.

A zatem co dalej? Pandemia nowotworów i różnych innych chorób, wśród Polek i Polaków, spowodowanych skażoną żywnością? Tym razem jednak pandemia realna. A ostatni etap, z tego co jeszcze pozostanie, to co? Może jakaś zaaranżowana wojna z Ukrainą? Albo wepchnięcie nas do maszynki „mielącej mięso” na

Ukrainie? Szanowni Państwo, jak widzicie, napór na nasz naród jest ogromny. Dlatego też uważam, że w chwili obecnej już tylko Bóg może nas uratować, przed samozagładą, w kierunku, w którym pchają nas „oni”.

Przy tej okazji po raz kolejny apeluję o krucjatę modlitewną w intencji naszego kraju, naszej ojczyzny. I dziękuję każdemu i każdej z was, za to, że podjęliście to „wyzwanie” modlitewne. A teraz do meritum, a to meritum mogę określić mianem: „to jest być albo nie być, dla naszej ojczyzny”. Mam tutaj na myśli protesty polskich rolników, którzy walcząc o swoje prawa, walczą równocześnie o nasze prawa, walczą o naszą przyszłość.

Dziś stałem w kroku, dobrych kilkadziesiąt minut i wiecie co? Kompletnie mi to nie przeszkadzało, ponieważ korek był spowodowany protestem rolników, a ja całym sercem popieram te protesty, gdyż rozumiem wagę tych działań. Podkreślam raz jeszcze: „to jest być albo nie być, dla naszej ojczyzny”. Kochani, jeżeli teraz nie powiemy STOP temu całemu szaleństwu, mającemu na celu de facto zniszczenie rolnictwa, to czeka nas bardzo ponura przyszłość.

Patrzę na te piękne polskie pola, pastwiska, tych ludzi, którzy z pasją i oddaniem od pokoleń uprawiają ziemię, aby w Polskich domach było świeże jajko, mięsko, był ciepły rosołek. A dziś to wszystko ma być „zaorane”. Unia Europejska chce płacić rolnikom za ograniczanie własnej pracy a przez to ograniczanie corocznych zbiorów. Rok po roku, aż wreszcie nie będzie już co ograniczać, a zatem nie będzie i dotacji, bo przecież są one dla rolników, a takowych po prostu już nie będzie (zostaną ekonomicznie „zlikwidowani”).

Wówczas oczywiście pojawią się panowie z torbami „wypchanymi kasą” i zaczną wykupywać naszą ojczyznę, hektar po hektarze. A my jako naród będziemy skazani na dostawy jakiegoś „syfu” zza granicy, nasze dzieci będą jadły ten „syf”, a potem, no właśnie, tu już sami sobie dopowiedzcie. A zatem, jak tak

dalej pójdzie, to zostaniemy pozbawieni nie tylko zasobów węgla, ale nawet pokarmu produkowanego przez polskiego rolnika.

Polska, pozbawiona suwerenności energetycznej i samowystarczalności płynącej z produkcji rolnej, będzie „zniewolona”, a my będziemy niewolnikami we własnym kraju. Jeżeli do tego dopuścimy, to odwrotu może już nie być. Czas na działanie jest właśnie teraz i widać tę mobilizację, gdyż do rolników przyłączyć się mają: górnicy, kierowcy tirów, leśnicy, miodziarze, myśliwi, producenci papryki i inne branże. My nie zapominajmy w naszych modlitwach o nich wszystkich. Ci ludzie stają w obronie naszej ojczyzny, w naszej obronie.

Dziś kupujemy bochenek chleba w sklepie i nie mamy pewności, czy jest on bezpieczny, a to wszystko dzięki dostawom od naszych „przyjaciół” z Ukrainy. Ukraina jest przesiąknięta korupcją, to studnia bez dna, a teraz tym „skażeniem”, zalewa się nasz ojczysty rynek, przy okazji wykańczając polskie rolnictwo. W mojej opinii ta sytuacja jest równa ze zdradą stanu, ze zdradą narodu.

Całe szczęście, że jeszcze nie jest za późno. Polska się budzi, zaiste, w chwili obecnej realnie „powstaje z kolan”. Przy okazji przebudzeniu ulega także zachód Europy. Módlmy się o Błogosławieństwo Boga dla tych wszystkich rolników i każdego, kto będzie im sprzyjał, aby nie dali się sprowokować, aby działali w granicach prawa, aby pokojowo wygrali tę „niewidzialną wojnę”, aby Naród Polski stanął za nimi. Modlitwa jest „elementem” takiej pomocy, bardzo potężnym „elementem”.

Źródło: Estachologia.pl